

Informator Krajoznawczy

Nr 11/99 (listopad) 2017



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**

Wprowadzenie



W listopadowym numerze Informatora Krajoznawczego dzielę się informacjami zarówno krajoznawczymi jak i turystycznymi. Pisze o mojej wizycie w Alfeld ale także o działaniach prowadzonych przez regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy w Bukowcu. Zdaje relacje z kolejnej wycieczki rajdu na Raty a także z działań prowadzonych przez Ligę Ochrony Przyrody i polskie Towarzystwo Schronisk młodzieżowych.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Finał konkursu „Ochrona przyrody w Polsce”
- Str. 5 43. wycieczka Rajdu na Raty 2017
- Str. 7 Przejście szlakiem im. Tadeusza Stecia
- Str. 10 Wizyta w Alfeld
- Str. 16 W Muzeum Przyrodniczym świętowali Święto Niepodległości
- Str. 17 Jeleniogórcy fotograficy odkrywali tajemnice pałacu w Bukowcu
- Str. 19 Droga na Śnieżkę
- Str. 23 Wystawa „Mapy Gór Izerskich”
- Str. 25 Laboranci w Bukowcu

Finał konkursu „Ochrona przyrody w Polsce”



W piątek 10 listopada 2017 roku w Bukowcu w siedzibie Związku Gmin Karkonoskich odbył się finał regionalny XXIV Konkursu Biologiczno-Ekologicznego Szkół Gimnazjalnych pod hasłem „Ochrona przyrody w Polsce”. Konkurs zorganizował Zarząd Okręgu Ligi Ochrony Przyrody w Jeleniej Górze z siedzibą w Piechowicach. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był prezes ZO LOP w Jeleniej Górze Zdzisław Gasz a członkami jury Bożena Śliwa (przewodnicząca), Piotr Norko, Magdalena Żuchowska i Janina Hładyk (sekretarz). Do eliminacji przystąpiło 497 uczniów ze szkół z terenu dawnego województwa jeleniogórskiego.



Ostatecznie do finału (III etapu) w Bukowcu dotarło 20 uczniów, z których wyłoniono ośmiu finalistów. Pytania zadawane uczniom dotyczyły zarówno problematyki ochrony przyrody jak i krajoznawstwa czy wiedzy o otoczeniu, w którym żyjemy. Każdy z uczestników finału musiał odpowiedzieć na 11 pytań, niejednokrotnie bardzo trudnych. Po podliczeniu punktów stwierdzono, że I miejsce zajął Mateusz Hęś z Porajowa, II miejsce Filip Pozauć ze Zgorzelca a III Julia Żądło ze

Świerzawy. Wszyscy finaliści jak i ich opiekunowie otrzymali stosowne do zajętego miejsca nagrody. Przedsięwzięcie zostało wsparte finansowo przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Jeleniej Górze, Nadleśnictwa w Szklarskiej Porębie, Świeradowie i Ruszowie oraz Związek Gmin Karkonoskich (Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy), która zajęła się organizacją spotkania.



Trzeba dodać, że uczniowie przygotowując się do ostatecznej rozgrywki, do Bukowca przybyli dzień wcześniej i nocowali w schronisku młodzieżowym „Skalnik”. Mieli zatem okazję do spacerów po pięknym założeniu parkowym jakie swoim zasięgiem obejmuje tereny otaczające miejscowość. Wieczorem wysłuchali prelekcji Piotra Norko a wcześniej zwiedzili Krzeszów i Chełmsko Śląskie.

Uczestnicy spotkania oczekując na podsumowanie konkursu zwiedzili pałac w Bukowcu i poznali historię obiektu jak i miejscowości. Mieli okazję sprawdzić dokąd prowadzi tajne przejście łączące piwnice z parterem a wychodzące przez szafę oraz niemal otarli się o Białą Damę wędrującą po strychowych zakamarkach. Po pałacu oprowadził ich piszący te słowa.

43. wycieczka Rajdu na Raty 2017

W niedzielę 12 listopada 2017 roku Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na 43 już w tym roku wycieczkę z cyklu Rajd na Raty. Tym razem prowadzący, piszący te słowa, spotkał się z uczestnikami przy dworcu kolejowym w Kowarach. Ponieważ to już jedna z ostatnich w tym sezonie wycieczek postanowiłem nie męczyć zbyt jej uczestników i zaproponowałem króciutki bo tylko 8 kilometrowy spacer z Kowar przez Skalną Bramę do Bukowca. Nie oznacza to jednak, że miało być nudno. Tym razem przygotowałem więcej atrakcji czysto krajoznawczych.



Na początek skorzystałem z zaproszenia Zbigniewa Piepiory, który przyjął nas w Gościńcu na Starówce. Omówił on stałe wystawy fotograficzne prezentowane w obiekcie, a także przybliżył historię górnictwa w Kowarach. Następnie Jacek Mielczarek, który właśnie przyleciał z Irlandii, zaprezentował nam swoją wystawę o zabytkach tego kraju. Mieliśmy szczęście, bo oficjalna premiera tej wystawy dopiero przed nami.

Po mile spędzonym czasie i zrobieniu pamiątkowej fotografii udaliśmy się w drogę. Minęliśmy zamek Nowy Dwór, z którym związanych jest tak wiele opowieści i legend, że nie sposób wszystkie przedstawić. Ten ciekawy obiekt obecnie nie jest dostępny dla turystów, można zatem podziwiać go tylko zza płotu. Naszym jednak głównym celem dzisiejszego spaceru była Skalna Bramka, dlatego ruszyliśmy dalej wchodząc w las. Najbliższe kilometry nie należały do lekkich. Mimo, iż wydawałoby się, że górki przed nami to niewielkie wzniesienia, okazały się one bardzo wymagające. Nie dość, że było wiele bardzo stromych podejść i zejść to jeszcze teren był bardzo podmokły. Utrudnienia te jednak nie stanowią specjalnego wyzwania dla wprawionych turystów. Dlatego bez trudu dotarliśmy na wzgórze Bramka wznoszące się na niebotyczną wysokość 495 metrów n.p.m. Tam mogliśmy zobaczyć jak przyroda potrafi poukładać potężne skały tworząc naturalne przejścia pod nimi. Miejsce to stanowi upamiętnienie pobytu szwajcara Karla Klöbera. Jest tutaj wyryty w skale stosowny napis oraz data 1795.



W ostatniej części wycieczki wykorzystaliśmy liczne polne i leśne ścieżki znajdujące się po drodze do pałacu w Bukowcu. Na szczęście pogoda nam dopisywała, było sucho i słonecznie. W pałacu została przedstawiona prelekcja z mojego letniego pobytu w Indiach. Opowiedziałem o tym jak odebrałem Indie, co mnie spotkało w Tybecie i jak wysoko udało mi się wdrapać w Himalajach. Okazało się, mimo moich obaw, że opowieść o tak egzotycznej wyprawie zaintrygowała wszystkich na tyle, że czas jej trwania mogłem spokojnie podwoić. Zdjęcia do prelekcji przygotowała uczestniczka wyprawy w Himalaje Elżbieta Sznajder. Ona także przygotowała podstawowe informacje o Indiach oraz odpowiadała na zadawane pytania.

Ostatnim punktem programu było ognisko i pieczenie kiełbasek. Odpowiednie warunki do tej części wypoczynku zostały zabezpieczone dzięki Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy działającej w Związku Gmin Karkonoskich.

Przejście szlakiem im. Tadeusza Stecia

W środę 15 listopada 2017 roku odbyło się przejście szlakiem, który niedawno otrzymał imię legendarnego przewodnika Tadeusza Stecia. Szlak żółty prowadzący od siedziby PTTK do skał Słonecznik jest trasą bardzo wymagającą. Prowadzi cały czas pod górę, a oprócz tego trzeba pokonać wiele wzniesień. Są to m. in.: Witosza, Grodna, Czoło. Na pomysł przejścia wpadł Robert Nowak i to on był prowadzącym trasę. Ponieważ niedawna zmiana czasu spowodowała, że szybko zapadają ciemności, w drogę wyruszyliśmy o wpół do siódmej rano. Spotkaliśmy się pod umieszczoną na budynku PTTK tablicą upamiętniającą Tadeusza Stecia i po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia poszliśmy przed siebie. Oczywiście nie trzymaliśmy się kurczowo szlaku żółtego. Gdy po drodze pojawiło się coś ciekawego co znajdowało się nieco poza szlakiem szliśmy tam by to obejrzeć.



Pierwszy odcinek biegnący przez Jelenią Górę zawsze przebiega spokojnie. Raz, że wszyscy są wypoczęci, dwa, że na horyzoncie przed nami widzimy Karkonosze przysypane lekkim białym puchem. I nawet gdy w rzeczywistości nie widać naszych gór to w parku możemy je obejrzeć dzięki ustawionemu tam przekrojowi Sudetów.

Po drodze zahaczamy o dwór Czarne i dalej idziemy polnymi i leśnymi ścieżkami. O tej porze roku są one bardzo podmokłe, trzeba uważać by nie zostawić w błocie butów. Ostatnie wichury wyrządziły w naszych lasach wiele szkód. Większość z nich zostało usunięte. Niestety ziemia jest tak nasiąknięta wodą, że teraz wystarczy lekki wiaterek by przewracać mające bardzo płytki system korzeniowy świerki. I to one właśnie najczęściej leżą na naszej drodze. Wiele razy musimy obchodzić je dookoła. Pierwsze takie wielkie skupisko przewracanych drzew znajduje się na podejściu na Witoszę. Takich zniszczeń w tym rejonie jeszcze nie widziałem.

Po wejściu na szczyt mamy pierwszy wspaniały widok na Karkonosze. Warto było się tu wdrapać. Teraz musimy zaliczyć setki kamiennych schodów prowadzących na dół. Trzeba jednak uważać bo są one bardzo śliskie. Gdy dotarliśmy do drogi biegnącej przez wieś poczuliśmy, że pora na pierwszy posiłek. Na szczęście jest tutaj sklep, w którym można kupić pyszne pieczywo i smaczne kiełbaski. Oczywiście korzystamy z tego i przysiadamy na ławeczce przy kościele by spożyć to co zakupiliśmy.



Po takim odpoczynku ruszamy w dalszą drogę prowadzącą na Grodną gdzie od dłuższego już czasu prowadzone są prace remontowe na istniejącym tutaj zamczku Henryka. Zobaczyliśmy jak bardzo zmienił się ten obiekt. Bo wszyscy mówią o udostępnieniu wieży widokowej poprzez zamontowanie metalowych schodów, ale mało kto wie, że zostały naprawione mury zamkowe, zabezpieczone otwory okienne i przygotowano obiekt do wmontowania pierwszego stropu nad dolną salą. Jeśli prace będą postępowały w takim tempie to już niebawem będzie to

nowa atrakcja turystyczna, w której przybyli nie tylko będą mogli obejrzeć eksponaty w planowanym tu małym muzeum ale także skorzystać z usług gastronomicznych.



My schodząc do Sosnowki zbaczymy nieco w bok by odwiedzić nowy obiekt wzniesiony tak, że z jego tarasu rozpościera się widok zapierający dech w piersiach. Jest to „Złoty Widok”. Muszę przyznać, że obiekt ten w pełni zasługuje na swoją nazwę.

Teraz musimy podreptać trochę po asfalcie ale nie da się tego uniknąć. W końcu jednak dochodzimy do lasu i pniemy się pod górę w stronę widocznej już po chwili kaplicy św. Anny. Musimy tylko uważać by nie utopić się w błocie jakie powstało tutaj po wycince i zwózce drewna.

Teraz trzeba dotrzeć do ośrodka „Lubuszanin”. Mimo, że nie jest to daleko zajmuje trochę czasu gdyż od tego momentu zaczyna się śnieg. Jest go coraz więcej. Ale dopiero po minięciu wspomnianego ośrodka robi się nieciekawie. Nie dość, że śniegu i wody jest coraz więcej to znowu na drodze leżą wywroty. Takie jednak „drobiazgi” nie mogą nas zatrzymać. Wdrapujemy się na Czoło i schodzimy do Bierutowic. Jesteśmy koło świątyni Wang.

Tutaj musimy się rozstać. Ja i wędrujący z nami Jacek Potocki (Prezes ZG PTTK) wsiadamy do autobusu i wracamy do Jeleniej Góry a Robert Nowak, Jerzy Gorczyca i Zbyszek Górski ruszają dalej by po niespełna dwóch godzinach osiągnąć cel naszej wyprawy jakim jest Słonecznik.

Wizyta w Alfeld

W sobotę 18 listopada 2017 roku w Muzeum w Alfeld otwarto wystawę fotograficzną przedstawiającą piękno Karkonoszy. Fotografie wykonali: Rafał Kotylak, Andrzej Raj, Iza Opala, Sławek Podgórnny, Grzegorz Truchanowicz, Jordan Plis i Cezary Jackowski.

Uroczystości otwarcia wystawy dokonali Burmistrz Alfeld Bernd Beushausen oraz Dyrektor biura Związku Gmin Karkonoskich Witold Szczudłowski. Obaj w swoich przemówieniach podkreślili jak ważna jest współpraca między mieszkańcami Alfeld i Kotliny Jeleniogórskiej.



Zaprezentowane fotografie przypominają rodzinne strony osobom, które musiały je opuścić po II wojnie światowej. Po 1945 roku do Alfeld przyjechało ponad 800 jeleniogórzan. Przywiezione przez nich pamiątki pozwoliły na utworzenie małego muzeum.

Gdy poprzedniego dnia oglądaliśmy krajobraz wokół Alfeld mieliśmy wrażenie, że wcale nie wyjechaliśmy z Kotliny Jeleniogórskiej. Krajobraz jaki tutaj zastaliśmy jako żywo przypomina nasze Karkonosze i Góry Izerskie. Dlatego nie dziwimy się, że jeleniogórzanie wybrali na nowe miejsce właśnie to małe miasteczko.

Burmistrz Alfeld gdy oprowadzał nas po swojej miejscowości wcale nie musiał zachęcać do spaceru. Mnogość starych szachulcowych domów sprawia, że podczas zwiedzania czuliśmy się jak byśmy byli w domu. Patrząc na zabudowę drewnianą

wyraźnie widać granice starego miasta. Widać, w których miejscach powstawała nowa zabudowa, tym razem murowana.

Zwiedzanie Alfeld najlepiej zacząć od jego centrum czyli placu, na którym stoi budynek ratusza. Patrząc na ten obiekt wyraźnie widać, które partie są wcześniejsze a które późniejsze. Nad wejściem umieszczono herb miasta. W jego centrum znajduje się niebieski punkt otoczony czterema polami. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że tuż przy murze stoi ciekawy kamień. To właśnie on wyznacza centrum miasta wokół którego powstały cztery kwartały stopniowo zabudowywane różnymi obiektami. Początkowo był to zwykły kamień jednak gdy ktoś wprowadził córkę burmistrza jej łzy spływające na ów kamień spowodowały zmianę jego koloru. Obecnie kamień ten stanowi o bezpieczeństwie miasta. Gdyby bowiem ktoś go wykradł byłby to koniec rozwoju grodu. Dlatego gdy kilkanaście lat temu remontowano budynek i na jakiś czas zabrano go stąd rozdzwoniły się telefony. To mieszkańcy wyrażali swoje zaniepokojenie o przyszłość Alfeld. Trzeba było szybko ustawić go na swoim miejscu.



Podczas ostatniej wojny miasto ominęły bombardowania czy jakieś większe działania wojskowe dzięki czemu zachowało ono swój zabytkowy charakter. To tutaj na placu przed ratuszem przebiega oś północ-południe wyznaczająca główny szlak komunikacyjny. To tutaj była poczta i miejsce postoju dla koni. Dzisiaj woda z fontanny spływa kanałem do odsłoniętego koryta umilając swoim szumem uliczkę, z której wyprowadzono ruch samochodowy. Pozwoliło to stworzyć ciekawe miejsce spacerowe. Ostatnio co prawda myśli się o wprowadzeniu tutaj komunikacji

miejskiej z wykorzystaniem małych pojazdów napędzanych najprawdopodobniej elektrycznie.

Obok ratusza wzniesiono kościół. Co prawda jego wieże są wyższe niż budynek ratusza ale nie wpływa to znacząco na relacje z miastem, które opiekuje się zabudowaniami kościelnymi ponosząc częściowe opłaty przeprowadzanych tu remontów. Istnieje legenda mówiąca o podziemnym przejściu łączącym świątynię z ratuszem. Było to na tyle ważne, że w ratuszowych piwnicach znajdował się browar. Zresztą dzisiaj funkcjonuje tu restauracja. Okazuje się, tak jak zawsze w tego typu opowieściach, że jest w nich ziarno prawdy. Istnieje bowiem kanał biegnący z piwnic ratuszowych do kościoła, którym w dawnych czasach przesyłano ciepłe powietrze by po ogrzaniu najważniejszego budynku w mieście dawało ono ciepło modlącym się w świątyni.

Nieco wyżej, za świątynią wzniesiono spory budynek przeznaczony na szkołę. Pozwoliło to szerzyć wiedzę nie tylko dla wąskiej grupy społeczeństwa. Aby przybliżyć wartości zawarte w Biblii dla nieumiejących czytać na zewnętrznych ścianach obiektu umieszczono dziesiątki przedstawień obrazkowych. Dzisiaj w tym pięknym budynku znajduje się muzeum, i to właśnie tutaj zaprezentowano wspomnianą wystawę fotograficzną.



Ciekawym jest to co uczyniono z budynkiem uniwersytetu stojącym tuż obok. Może nam Polakom wydać się to nedorzeczne ale całkiem niedawno obiekt ten uznano za zbędny i rozebrano. Dzięki temu dzisiaj funkcjonuje tutaj spory parking.

Na sąsiedniej ulicy stoi najstarszy zachowany w mieście budynek drewniany. Widać na jego przykładzie jak starano się polepszać warunki mieszkaniowe mimo ograniczeń prawnych. Otóż budowla nie mogła wystawać poza granice działki ale tylko do 4 metrów wysokości. Wyżej można już było wysuwać się w stronę ulicy, co też czyniono.



Nieco dalej znajduje się pięknie zdobiony budynek, w którym wyraźnie podzielono go na różne funkcje. Na parterze znajdowały się pomieszczenia dla zwierząt, nieco wyżej mieszkali pracownicy a najwyższa kondygnacja zajmowana była przez właściciela. I tak jak w życiu, kondygnacja przeznaczona dla pracowników była niziutka natomiast zamieszkała przez gospodarza wysoka. Od razu widać było jakie kto zajmuje miejsce w hierarchii społecznej. Obiekt ozdobiony przedstawieniami planet wyraźnie pokazuje jak podczas osiadania pracuje drewno, z którego został zbudowany. Gdyby to był dom murowany nie wytrzymałby takich ruchów. A tak, trochę krzywy, istnieje do dnia dzisiejszego.

Alfeld to miasto, w którym możemy zobaczyć przykład wykorzystania starego, bo z 1667 roku budynku, do którego dobudowano bardzo nowoczesne budowle. Jego właściciel zachowując zabytek stworzył sobie miejsce do życia na miarę obecnych czasów. I mimo toczącej się dyskusji o zasadność takich działań wyraźnie widać, że większości oglądających go osób wcale nie przeszkadza to. Ba wręcz uważają za słuszne takie wykorzystanie miejsca, które dzięki temu zyskało na wizerunku.



Bardzo ciekawym posunięciem będzie przedstawiane przez burmistrza posunięcie polegające na wyburzeniu części zabudowy i wybudowaniu w jej miejscu obiektu mającego pełnić funkcje gospodarcze oraz mieszkaniowe. W budowę tego obiektu zaangażowane będą fundusze prywatne, co spowoduje, że dolne kondygnacje będą wykorzystywane przez m.in. bank, a górne służyć będą jako dom spokojnej starości. Uznano bowiem, że wprowadzenie osób starszych, o ustabilizowanej sytuacji finansowej, może spowodować ożywienie starego miasta. Z drugiej strony przybliży osoby często do tej pory wykluczone z życia społecznego do młodego pokolenia. Będzie zatem podwójna korzyść. W centrum miasta pojawią się nowi ludzie z gotówką, a upadające do tej pory małe sklepiki, kawiarenki czy cukierenki odżyją mając nowych klientów. Trzeba przyznać, że to bardzo ciekawy pomysł.

Jak więc widać w Alfeld myślą nie tylko o dniu dzisiejszym. Myślą także o tym jak pogodzić przeszłość z przyszłością. Ważne jednak są także kontakty pomiędzy mieszkańcami i organizacjami zarówno ze strony niemieckiej jak i polskiej. Tym razem wielogodzinne rozmowy prowadzone były przez burmistrza Bernda Beushausena oraz Witolda Szczudłowskiego a także przez Karstena Riemanna (Honorowy przewodniczący Stowarzyszenia VSK), Thomasa Dahmsa i Herberta Zinglera. W rozmowach tych podkreślano walory turystyczne regionu karkonoskiego i jego atrakcyjności mając na względzie nowoczesną infrastrukturę. Brano także pod uwagę chłonność rynku i jego zróżnicowanie polegające na dostępności dla klientów o różnej zamożności finansowej przy zachowaniu wysokiego jej poziomu. Ostatnio widać jak bardzo zmienia się model turystyki. Oprócz tzw. turystyki sentymentalnej pojawiają się grupy turystów mających

wyraźnie określone cele i wymagania. Są to np. narciarze ale są to także osoby zainteresowane walorami przyrodniczymi, zabytkami czy po prostu chcące dobrze odpocząć w miłych warunkach. Oczywiście mają one do dyspozycji wiele obiektów powstałych w ostatnich latach, które spełniają coraz wyższe wymagania stawiane takim miejscom. Podniesienie standardów usług przy jednoczesnym zróżnicowaniu cen pozwala na przybywanie turystów, którzy chcą wybierać zarówno w jakości oferowanych usług jak i w ofercie bytowej. Nie wyklucza to zatem turystów dysponujących mniejszymi środkami finansowymi. Jednym słowem obecna oferta turystyczna kierowana jest do wszystkich. A warto wiedzieć, że atuty naszego regionu to: przepiękne krajobrazy, góry, pałace i ogrody, szybko rozbudowująca się i modernizująca na światowym poziomie baza turystyczna, stale rozwijający się rynek usług okołoturystycznych, usługi zdrowotne i prozdrowotne.



Od lewej: Krzysztof Tęcza, Herbert Zingler, Witold Szczudłowski, Bernd Beushausen (burmistrz Alfeld), Zbigniew Wójcik.

Jeśli chodzi o naszą stronę to znajdujemy się w okresie przejściowym. Do tej pory uczyliśmy się jak korzystać z funduszy unijnych, a teraz potrafiąc to korzystamy z nich. Doszliśmy do punktu, w którym patrząc na współpracę z naszymi partnerami, od okresu pozyskiwania przechodzimy powoli do punktu, w którym my także możemy coś wnieść w tę współpracę.

W Muzeum Przyrodniczym świętowali Święto Niepodległości

W sobotę 11 listopada 2017 roku w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze świętowano Święto Niepodległości. Głównym punktem spotkania było otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Kresy dzisiaj”. Zdjęcia do wystawy zostały wykonane przez uczestników letniego wyjazdu na Kresy zorganizowanego przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Prezes Towarzystwa Stanisław Kańczukowski w swoim przemówieniu podkreślił fakt, że mimo, iż wielu z uczestników wycieczki to dzieci osób, które musiały po II wojnie światowej opuścić swoje rodzinne miejscowości, wciąż pamiętają o swoich korzeniach i chętnie odwiedzają ziemie swoich przodków. Nie było zatem problemu z przygotowaniem wystawy. Fotografii zgłoszono tak wiele, że trzeba było dokonać ich selekcji. Same zaś zdjęcia zostały przygotowane przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Związku Gmin Karkonoskich.



Po oficjalnym otwarciu wystawy przybyli do muzeum wysłuchali prelekcji Stanisława Firsztę. Tematem jaki wybrał zaskoczył wszystkich. Przybliżył bowiem wielkie zwycięstwo oręża polskiego w bitwie pod Chocimiem 11 listopada 1673 roku. To tam armia turecka została pokonana po raz pierwszy na tak dużą skalę. Wojska Rzeczypospolitej pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego nie dały żadnych szans swoim przeciwnikom.

Pozostałą część spotkania przeznaczono na wspominki oraz wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych. Na dobry początek wysłuchano pieśni wykonanych przez członków zespołu Kresowianie i Sybiracy.

Jeleniogórcy fotograficy odkrywali tajemnice pałacu w Bukowcu

W sobotę 25 listopada 2017 roku Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca w Związku Gmin Karkonoskich gościła członków Jeleniogórczego Towarzystwa Fotograficznego, którzy odkrywali tajemnice pałacu w Bukowcu.



Pogoda niestety nie sprzyjała robieniu fotografii na zewnątrz. Wiejący wiatr wywracał statywy z aparatami. Trzeba było zrezygnować ze spaceru po parku i skupić się na wnętrzach pałacu. Aby przybyli wiedzieli czego mogą się spodziewać oprowadzający ich, piszący te słowa, przedstawił historię obiektu i dzieje osób z nim związanych. Pokazał wiele zakamarków i zdradził niektóre tajemnice, oczywiście nie wszystkie.

Pałac w Bukowcu po przebudowie realizowanej ponad 200 lat temu w zasadzie nie zmienił swojego wyglądu. Pozmieniały się nieco jego wnętrza. Zwłaszcza

wyposażenie i niektóre detale. Po II wojnie światowej praktycznie znikło całe wyposażenie jeśli chodzi o meble. Ze względu na wykorzystywanie pałacu jako obiektu szkolnego podzielono niektóre pomieszczenia na mniejsze sale lekcyjne. Wyburzono piękne piece i zastąpiono je centralnym ogrzewaniem.

Dzisiaj pałac użytkowany jako siedziba Związku Gmin Karkonoskich pięknieje z dnia na dzień. No może trochę przesadziłem ale wciąż są tu wykonywane prace konserwacyjne i poprawiające jego wygląd jak i funkcjonalność.

Miałem to szczęście, że wśród uczestników dzisiejszego spotkania trafiła się osoba, która uczęszczała swego czasu do funkcjonującej w pałacu szkoły. Opowiedziała mi ona nieco o poszczególnych pomieszczeniach, o tym jak były one wykorzystywane pół wieku temu. Według jej słów w piwnicach wykorzystywanych jako szatnie poustawiane były metalowe szafki ubraniowe. Dowiedziałem się nawet, w którym pomieszczeniu wykładano język rosyjski. Zajęcia gimnastyczne przeprowadzano w sali dawnego browaru, który podczas wielkiej powodzi został zalany tak wysoko, że woda sięgała kolan osób tam brodzących. Została wtedy całkowicie zniszczona klepka podłogowa i zaprzestano dalszego wykorzystywania tego obiektu.



Podczas dzisiejszego spotkania uczestnicy sesji fotograficznej wykonali wiele zdjęć, ważne jest jednak to, że jako zawodowcy, nie przesadzili z ich ilością, a do tego niektóre z nich były zaskoczeniem nawet dla mnie, oglądającego te wnętrza codziennie. Umówiliśmy się, że w możliwie krótkim czasie przygotujemy wspólnie

wystawę, na której zostaną zaprezentowane wykonane zdjęcia. Już dzisiaj serdecznie na nią zapraszam.

Droga na Śnieżkę

Patrząc na to jak zmienne mamy ostatnio warunki pogodowe pomyślałem, że warto zanim zrobi się naprawdę nieciekawie ruszyć jeszcze w góry. Zobaczyć piękne krajobrazy nim przysypie je śnieg. Bo mimo, iż grzbiet Karkonoszy jest już biały to niższe partie gór wciąż kuszą zielenią rosnącego tam lasu.



Korzystając z faktu, że w sobotę 6 listopada 2017 roku nie musiałem uczestniczyć w żadnym zaplanowanym wcześniej wydarzeniu pojechałem do Karpacza. Znam tam niewielki parking położony nieco na uboczu, na którym zawsze znajdzie się wolne miejsce. Tym razem też tak było. Warunki atmosferyczne były całkiem znośne. Ruszyłem zatem niespiesznie żółtym szlakiem turystycznym w stronę Centrum informacyjnego KPN „Domek Laboranta”. Mimo wczesnej godziny po drodze spotkałem kilku wędrowców. Zastanawiali się oni gdzie udać się dalej. Część poszła w stronę Białego Jaru, część, tak jak ja, w stronę Betonowego Mostu.

Muszę przyznać, że ciągłe podejście pod górę stało się nieco uciążliwe, toteż gdy tylko dotarłem do mostku skorzystałem z postawionej obok wiaty wypoczynkowej. W razie potrzeby może schronić się tutaj spora grupa ludzi. Na trasie zaczęli pojawiać się kolejni wędrowcy. Mijali mnie szybciotko jakby chcieli dać do

zrozumienia że idę zbyt wolno. Ale gdzie miałem się spieszyć. Przecież przede mną jeszcze daleka droga. Szybko okazało się, że nie warto pędzić przed siebie nie rozglądając się dookoła. Tuż przed dojściem do szlaku czerwonego ujrzałem przez krzaki sylwetkę łani. Po chwili drugą i trzecią. Sięgnąłem po aparat fotograficzny, nieczęsto bowiem trafiają się na tak piękne osobniki. Przyspieszyłem kroku krzyżąc w duchu by poczekały chwilę. Musiałem podejść bliżej zanim znikną w lesie, a miałem do nich kilkadziesiąt metrów. Gdy już mi się wydawało, że zrobię piękne zdjęcie łanie znikły. Nigdzie nie mogłem ich dostrzec. W końcu wypatrzyłem miejsce, w którym przystały. Udało się. Zanim znikły na dobre zdążyłem nagrać krótki filmik.

Wreszcie dotarłem do schroniska „Nad Łomniczką”. Patrząc na drewniany obiekt przypomniałem sobie jak wyglądał on wcześniej kiedy dysponował bazą noclegową. Bywało tu wesoło. Niestety tym razem nie mam czasu by zatrzymać się w tym miejscu. Przede mną jeszcze spory kawał drogi. Do tej pory cały czas było pod górkę, teraz jednak muszę pokonać Kocioł Łomniczki. To już nie przelewki. Zaraz za metalowym mostkiem zaczyna się prawdziwe podejście. Dobrze, że pogoda nieco się poprawiła i widać doskonale metalowy krzyż zamocowany na skale nad miejscem znanym jako Symboliczny Cmentarzyk Ofiar Gór. Widać także zabudowania Śnieżki. Wydają się one być tak blisko, ale to tylko złudzenie. Czekam na spory wysiłek by tam dotrzeć.



Gdy dochodzę do cmentarzyka dostrzegam dziesiątki zniczy. Niektóre jeszcze płoną. Trzeba będzie zanim spadnie śnieg posprzątać tutaj. Na razie jednak pnę się pod

górze. Jest coraz ciężej. Zaczynają pojawiać się płaty śniegu. Korzystając z tego lepiej malutkiego bałwanka. Pozwala mi to trochę odpocząć. Wreszcie docieram do Domu Śląskiego. Mogę usiąść w zacisznym miejscu i chociaż na chwilę schronić się przed wiatrem. Mimo coraz gorszej pogody turystów jest znacznie więcej. Pijąc ciepłą herbatę widzę, że w obiekcie prowadzony jest remont. Pod budynkiem usypano sporych rozmiarów stertę gruzu. Wygląda na to, że szykują się spore zmiany. Może wreszcie będzie można przespać się w pokoju z toaletą, bo bieganie w nocy po piętrach bywa nieco męczące.

Przedemną ostatnie podejście. Zwyczajowo idę zakosami. Jak na panujące warunki jest spory ruch. Wiatr wzmaga się do tego stopnia, że mimo założenia czapki i dwóch kurtek z kapturami czuję jak zimno przenika mnie na wskroś. Nie ma co, trzeba jak najszybciej wejść na szczyt. Niestety śniegu jest coraz więcej. I jest on bardzo śliski. Wiatr po prostu wytworzył na nim warstwę lodu. Bez przytrzymania się za łańcuchy nie dałoby się iść. Co ciekawe co chwilę mijają mnie ludzie prowadzący z sobą psiaki.

Wreszcie zza zbocza wyłaniają się spodki. To znak, że już niebawem dotrę na szczyt. Nie jest to jednak takie łatwe. Przez moment zastanawiam się czy ostatnie kilkadziesiąt metrów nie przejść na czworaka. W razie upadku będzie mniej bolało.

Oczywiście spodki są zamknięte, nie ma gdzie się schronić. Na szczęście budynek czeskiej poczty, choć niewielki, mieści wszystkich chętnych. Można tu odpocząć. Można także wejść na taras widokowy by porobić ładne zdjęcia.





Teraz pozostało mi już tylko wrócić na dół do Karpacza. Nie ma jednak sensu wracać tą samą drogą. Zawsze przyjemniej jest iść przed siebie. Dlatego ruszam szlakiem czerwonym prowadzącym Czarnym Grzbieciem. Turystów jest coraz mniej a ci co idą przede mną cały czas lawirują to jedną to drugą stroną ścieżki. Początkowo zastanawiało mnie dlaczego tak robią mając wytyczoną drogę. Szybko dowiedziałem się dlaczego. Okazało się, że zaczęto wykladać ścieżkę kamieniami. Nie byłoby w tym nic zdrożnego gdyby nie fakt jak to jest robione. Otóż drobne kamienie ustawiane są na sztorc co skutecznie uniemożliwia stawianie stopy. Niestety bardzo łatwo można na nich skrzyć sobie nogę. Do tego ktoś wymyślił by różnice poziomów niwelować za pomocą schodów. Nie dość, że ich wysokość nijak ma się do zasad sztuki budowlanej, często trzeba skakać by pokonać wysokość jednego stopnia, to jeszcze są one budowane pod kątem. Powoduje to, że nawet dzisiaj kiedy kamienie są lekko wilgotne nogi rozjeżdżają się na nich. Nie wiem jak będzie to wyglądało po deszczu czy podczas oblodzenia. Nie sądzę by w takim wypadku można było zejść tędy bez połamania sobie nóg. Ciekawe czy ten kto odbiera te prace osobiście przechodzi szlak. Powinien to zrobić właśnie w deszczową pogodę, może pojawiłyby wówczas, że taka ścieżka nie ma racji bytu.



Z trudem udaje mi się dotrzeć do schroniska Jelenka. Nigdy nie myślałem, że nowa droga może tak „uprzyjemnić” wędrowkę. Do tego ktoś odciął piękne poroże jeleniowi wylegającemu się obok schroniska. Szkoda, wygląda teraz jakoś tak nieciekawie.

Trzeba ruszać dalej, niebawem zacznie się ściemniać. Odcinek do Sowiej Przełęczy nie sprawia specjalnych kłopotów ale dalsze zejście zakosami czarnego szlaku prowadzącego przez Sowią Dolinę to już wyższa szkoła jazdy. Trzeba dobrze uważać by nie zrobić sobie krzywdy. Co ciekawe to szlak ten jest tak samo uciążliwy niezależnie od tego czy nim schodzimy czy podchodzimy. Dopiero przy Szerokim Moście droga staje się na tyle normalna, że dalej można iść powoli, rozglądając się z ciekawością na boki. Idąc wzdłuż Płomnicy zobaczymy jak jej wody wrzynają się w podłoże tworząc coraz głębszą dolinę.

Ale oto wreszcie pojawiają się pierwsze zabudowania. Nareszcie jestem w Karpaczu. Teraz pozostało mi już tylko przespacerować się w stronę Muzeum Sportu i Turystyki, gdzie zostawiłem samochód i wracać do domu.

Wystawa „Mapy Gór Izerskich”

W poniedziałek 27 listopada 2017 roku miało miejsce otwarcie niezwykle interesującej wystawy zorganizowanej przez Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze oraz Severočeské Muzeum w Libercu. Przybyli na spotkanie mogli zobaczyć mapy Gór Izerskich. Zaprezentowano przede wszystkim stare obecnie nieużywane mapy tych terenów. Pozwoliło to na prześledzenie zmian zarówno topograficznych jakie zachodziły w tym terenie ale także zmian w nazewnictwie. Porównanie poszczególnych wydań danej mapy jakie ukazywały się w odstępie kilkudziesięciu lat to oczywiście żmudna praca. Trzeba sporego skupienia by je zauważyć i porównać. Dlatego też wystawa będzie czynna do końca 2017 roku. Pozwoli to pasjonatom na wyszukiwanie smaczków zawartych w pozółkłych arkuszach map.

Dla zachęty podam, że przygotowano cztery mapy o tak dużej skali, iż możemy dokładnie zobaczyć jaki kształt miały poszczególne domy w nieistniejącej już miejscowości Wielka Izera. Również możemy zobaczyć zaplanowany obszar pod nowy zbiornik wodny, który miał powstać jeszcze przed wojną. Nie pozwoliły na to względy finansowe. Patrząc na te plany z perspektywy dnia dzisiejszego nie wiem czy to, że nie zrealizowano tej inwestycji jest pozytywnym dla tej części Gór Izerskich czy wprost przeciwnie – zmarnowaną szansą na rozwój.



Bardzo ciekawe możliwości jeśli chodzi o mapy dają nam nowe programy komputerowe umożliwiające nakładanie na siebie map i porównywanie zmian w ich treściach. Często pozwala to na odnajdywanie nieistniejących już obiektów. Możemy prześledzić np. zmiany koryt rzek, osadnictwa czy sieci komunikacyjnych. Często po takiej analizie jesteśmy zaskoczeni dowiadując się, że w tamtych czasach istniały np. urządzenia hydrotechniczne czy rozwiązania, o których nie pomyślelibyśmy nawet w naszych czasach.



Foto: Anna Tęcza

Dzięki zachowaniu się starych map możemy prześledzić zmiany nazw co pozwala na podjęcie prac badawczych choćby z zakresu osadnictwa. Możemy dowiedzieć się gdzie w poszczególnych okresach zakładano osady, gdzie powstawały obiekty przemysłowe, czy wreszcie gdzie rozwijało się górnictwo. Dzisiaj często tereny te, po ich opuszczeniu przez ludzi, są zarośnięte tak, że nic nie wskazuje by w tych miejscach coś istniało. Przyroda bowiem potrafi w bardzo krótkim okresie czasu poradzić sobie z nieużywaną substancją. Czasami jest odwrotnie, np. płynący ciek wodny potrafi wypłukać ziemię i odsłonić stare wyrobiska czy miejsca, w których znajdowały się jakieś budowle.

Prezentowane mapy zawierają tak wiele ciekawych informacji, że aby poznać chociaż część z nich warto wybrać się do siedziby jeleniogórskiego oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu.

Dodam tylko, że otwarcia wystawy dokonał dyrektor AP we Wrocławiu Janusz Gołaszewski, kierownik Oddziału AP w Jeleniej Górze Iwo Łaborewicz oraz Ivan Rous (współautor wystawy) przedstawiciel Wydziału Przyrodniczo-Humanistycznego i Pedagogicznego Uniwersytetu Technicznego w Libercu. W opracowaniu wystawy brali także udział Przemysław Wiater z Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze (Oddział w Szklarskiej Porębie) i Jacek Potocki z Uniwersytetu Ekonomicznego w Jeleniej Górze.

Laboranci w Bukowcu

W piątek 3 listopada 2017 roku do Bukowca zawitali laboranci. Oczywiście nie tacy prawdziwi, z krwi i kości. Przybyli do siedziby Związku Gmin Karkonoskich mogli, za sprawą opowieści Przemka Wiatera, dowiedzieć się skąd w ogóle wzięli się u nas laboranci, czym się zajmowali, jak ich przyjmowano w czasach im współczesnych a jak na ich dokonania patrzymy dzisiaj.

Przemysław Wiater, jeden z bardziej rozpoznawalnych badaczy dziejów naszego regionu, postanowił podzielić się swoją wiedzą o praktykach zielarskich stosowanych przez setki lat w Górach Olbrzymich. Wprowadził słuchaczy w świat tajemnic, magii i rzeczy niewyjaśnionych. Zdradził niektóre tajemnice mistrzów zielarskich. Ukazał jak niewiele trzeba by zamiast pomóc człowiekowi można mu zaszkodzić. Niewielkie bowiem zwiększenie dawki wywaru z konkretnego zioła zamiast być lekarstwem staje się śmiertelną trucizną. Do tego, przynajmniej w dawnych czasach, trudną do odkrycia. Dlatego też często ludzi zajmujących się

ziołolecznictwem posądzano o wiele niegodziwości. Oczywiście ich praktyki nie mogły podobać się lekarzom, którym często odbierali pacjentów.



Przemysław Wiater opowiedział o tym w jaki sposób pozyskiwano poszczególne zioła. Często ludzie wyruszający po nie nie mogli być pewni szczęśliwego powrotu do domu. Czasami przyplądali to życiem. Niektóre zioła były tak cenne, że pilnował je sam Karkonosz. A nie lubił on, tak jak większość z nas, gdy ktoś dobierał się do jego skarbów. Typowym przykładem może tutaj być chęć pozyskiwania korzenia Mondragory, który ponoć był lekiem na wszystko. Dlatego Duch Gór chroniąc roślinkę przed wyrwaniem z ziemi spowodował, że w momencie jej wyrwania wydawała ona z siebie tak przeraźliwy pisk, iż ten kto go usłyszał schodził z tego świata. Ludzie oczywiście wymyślali różne sposoby by nie spotkało ich najgorsze. W tym wypadku przywiązywali sznurkiem roślinkę do psiego ogona zostawiając w pewnej odległości jakiś smakołyk. Gdy pies chciał go zjeść wyrwał roślinkę, ponosząc śmierć na miejscu. Ludzie zaś czekali w tym czasie w bezpiecznej odległości.



Dzisiaj nie ma już laborantów, ich wiedza jednak nie umarła wraz z ostatnim z nich. Wiedza o ziołach została opisana w licznych książkach, jednak wiedza o ich właściwościach magicznych nigdy do końca nie została przekazana do publicznej wiadomości. Jeśli zatem ktoś chce dowiedzieć się nieco więcej powinien sięgnąć po wydaną nakładem AD REM-u pozycję zatytułowaną „Laboranci u Ducha Gór”. Dodam tylko, że w spotkaniu z Przemkiem Wiaterem czynnie brał udział Waldemar Ciołek znany jako „Druid Szalony”, który czerpiąc z wiedzy tajemnej, często wprowadza nas w świat wiadomości niezrozumiałych a i nieznanych.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – listopad 2017

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza